LOKALNIE · ANALIZA

DONALD TUSK W KOŃCU WRÓCIŁ. CO DALEJ?

Kacper Kita · 5 lipca 2021

Stało się. Donald Tusk po siedmiu latach nieobecności na polskiej scenie politycznej wrócił na stanowisko szefa Platformy Obywatelskiej. Zrealizowało się największe marzenie licznych komentatorów w rodzaju Tomasza Lisa. Centrolewicowa opozycja wykorzystała zatem swoją ostatnią, w teorii najmocniejszą kartę, do tej pory chowaną na właściwy moment. Co jednak tak naprawdę zmieni powrót Tuska?

Pierwszy polski czysty demoliberał

Żaden polityk oprócz samego Jarosława Kaczyńskiego nie wywołuje takich emocji jak Donald Tusk. Wiele miejsca poświęcono już rozważaniom, który z panów jest negacją którego. Co było pierwsze, jajko czy kura? Dla młodszych obserwatorów sceny politycznej obaj wydają się być w jej centrum „od zawsze". Nie o tym będzie ten tekst, ale pokrótce zaznaczę, że moim zdaniem historyczna kolejność była następująca. Najpierw w 2005 Jarosław Kaczyński doszedł do władzy na haśle zdecydowanej krytyki dorobku III RP i budowy nowej, IV Rzeczpospolitej. Tusk był wtedy lżejszą i bardziej liberalną wersją tej samej odnowy po postkomunizmie. Wobec zwycięstwa PiSu i Lecha Kaczyńskiego, Tusk postanowił jednak nie tworzyć spodziewanej koalicji POPiS, ale stać się politycznym przywódcą establishmentu III RP. Stał się zdecydowanym liderem walki z Kaczyńskimi. To Tusk był więc pierwszy anty-Kaczyńskim i jest nim nadal. Kaczyński był anty-Michnikiem, negatorem III RP, która w 2005 nie miała jeszcze twarzy Tuska.

Zwycięski program Platformy z 2007 składał się z dwóch elementów. Po pierwsze, z radykalnej negacji PiSu, totalnego odrzucenia i maksymalnego obrzydzenia Kaczyńskich na poziomie najprostszych emocji. „Rządzi PiS, a Polakom wstyd". Dlaczego wstyd? Bo Kaczyński jest niski, gruby, głupi, brzydki, niezaradny życiowo etc etc. Poniekąd w Polsce po 2005 zobaczyliśmy z wyprzedzeniem to, co w USA po 2016 nazywano „Trump derangement syndrome" – totalną fiksację na czystym złu reprezentowanym przez przywódcę „populistycznej prawicy", diabła wysłanego z piekła osobiście przez Hitlera, świeckiego Szatana demoliberalizmu. Tusk popłynął na tej fali – media i cały aparat establishmentu III RP podporządkowały mu się jako politycznemu reprezentantowi. Jedynemu, który jest w stanie odsunąć PiS od władzy.

> **Po drugie, PO w 2007 wygrało na haśle odrzucenia polityki jako takiej. „Nie róbmy polityki, budujmy mosty". To kluczowy element oferty demoliberałów dla narodów Zachodu. Demoliberalne elity oferują ludziom umowę społeczną – beztroska konsumpcja i polityczna stabilność w zamian za oddanie tymże elitom pełni władzy politycznej, medialnej, sądowniczej, gospodarczej. Demoliberałowie kontrolują jedynie siebie nawzajem, zapewniają ludowi gospodarcze prosperity, a w zamian za to lud głosuje jedynie na zaakceptowane**

przez system partie. Najlepiej na zmianę na „umiarkowaną, rozsądną centroprawicę" i „umiarkowaną, rozsądną centrolewicę", które różnią się między sobą jedynie szyldami i kilkoma symbolicznymi hasłami. To model, który dominował w Europie Zachodniej między II wojną światową a przełomem lat 2008 i 2015.

W tym modelu politycy wyrzekają się proponowania wspólnocie wszelkich zadań ambitniejszych, niż beztroska konsumpcja oraz zaspokajanie swoich popędów, takich jak seks bez zobowiązań. Nie ma już wspólnoty, narodu. „Nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo", by zacytować Margaret Thatcher. Są jedynie jednostki, które mają „prawo" do konsumpcji i hedonistycznej maksymalizacji swojej przyjemności wedle indywidualnych upodobań w ciągu trwania swojego życia, które nie ma żadnego wymiaru innego niż materialny. Samo państwo i wybierani pro forma przez obywateli politycy mają jedynie sprawnie administrować. Realna władza znajduje się natomiast w rękach tychże demoliberalnych elit, poza wszelką kontrolą obywateli – w sądach, mediach, instytucjach finansowych, wielkich korporacjach, gigantach technologicznych. Gdy nie daj Boże obywatele dopuszczą do władzy polityka odrzucającego ten paradygmat, mamy do czynienia z „zamachem na wolne sądy, wolne media" etc.

Donald Tusk był doskonałą personifikacją tego modelu w polskich warunkach. „Ciepła woda w kranie", budowa dróg, mostów, a do tego Orliki i Euro 2012 jako dodatkowa rozrywka. Igrzyska obok chleba. Polska była inna niż Europa Zachodnia, ponieważ w Polsce ten model nigdy nie stał się dominujący. Między 1989 a 2004 polska polityka była zdominowana przez konkretne cele, do których mieliśmy dążyć jako zbiorowość – transformację gospodarczą, stworzenie nowego państwa, wejście do NATO i UE. Dopiero po realizacji tych celów pojawiła się klasyczna dla demoliberalnej postpolityki pustka, sprowadzenie polityki do realizacji przyziemnych zadań czysto materialnych. Uosabia ją Tusk, który przyszedł po burzliwych okresie przejściowym afery Rywina, upadku SLD oraz rządów PiSu, LPR i Samoobrony. Jego propozycją była ta właśnie postpolityczna pustka, kusząca jako antidotum na pełne ambitnych haseł i zadań dla wspólnoty, ale wybitnie chaotyczne rządy pierwszego PiSu.

Totem Europy – totem zła III RP

Nikt z rządzących Polską przed Tuskiem nie był „klasycznym" dla Europy Zachodniej demoliberalnym administratorem, z definicji niestawiającym wspólnocie politycznej ambitnych zadań zbiorowych. Wszyscy poprzednicy uzasadniali swoje działania drogą do NATO i UE, później przyszedł kontestujący demoliberalizm i III RP Kaczyński. Pomijam tu krótkie interregnum Marka Belki. Demoliberałowie nigdy nie zdominowali więc sceny politycznej. Tuskowe „wprowadzenie Polski do Europy" miało być właśnie tym – wprowadzeniem w Polsce systemu istniejącego w Europie Zachodniej, rządów demoliberalnej oligarchii programowo zwalczającej w obywatelach postulaty wykraczające ponad jednostkową konsumpcję czy wyładowanie popędów.

Nie dziwi więc, że Manuela Gretkowska nazywa najdłużej urzędującego premiera w historii wolnej Polski „totemem Europy, wokół którego mogą się zbierać jej wyznawcy". I jak dodaje: „Nie trzeba przełomowego programu. Jest nim antypisowski powrót do normalności. Tusk jest też prezydentem Reaganem, dla pamiętających jego zwycięską walkę z «Imperium Zła». Złem absolutnym dla Polski jest PiS i Kaczyński (...). Kaczyński i Tusk – dwaj dziadersi. Jarek w ciągłym regresie. Donald ciągle się rozwija – ekologicznie, cywilizacyjnie, feministycznie".

Ten groteskowy, manichejski opis jest celny, bo groteskowo pusty i manichejski też program demoliberałów dla Polski, Europy, świata i w ogóle dla człowieka kiedykolwiek i gdziekolwiek. To czysta negacja – negacja wspólnot, negacja obiektywnej moralności, negacja polityki jako przestrzeni realizacji celów zbiorowych. Tusk jest totemem „Europy i normalności" – zachodniego demoliberalizmu – bo jest jedynym w historii Polski przywódcą całkowicie wpisującym się w to zjawisko. Rozwija się „ekologicznie, cywilizacyjnie i feministycznie", bo nie ma absolutnie żadnych głębszych poglądów oprócz samej negatywnej zasady, że człowiek nie powinien mieć głębszych poglądów. Gdyby znów został premierem, przyjmowałby bez mrugnięcia okiem kolejne spływające z Zachodu mądrości w rodzaju agendy LGBT, słuchał z uwagą przemówień Grety Thunberg, czy mówił o historycznej konieczności otwarcia się na imigrantów spoza Europy.

Dla drugiej strony, wszelkiej maści i sympatii politycznej kontestatorów demoliberalnego status quo, Tusk jest totemem zła III RP. Gorący sympatycy PiS mają często równie manichejski obraz rzeczywistości, w którym to Tusk jest wszelkim złem, a PiS nie potrzebuje programu innego, niż zwalczanie znienawidzonego przywódcy establishmentu III RP i należących do tegoż establishmentu postkomunistów. Nie można jednak nie zauważyć, że gdyby Kaczyński nie sformułował konkretnego programu pozytywnego, nie przejąłby władzy w 2015. PiS nie doszedł do władzy na samej negacji PO i PO na samej negacji PiSu też nie wygra.

CZYTAJ TAKŻE: Pogarda liberalnych elit – najlepszy przyjaciel Kaczyńskiego

Kogo powrót Tuska zmobilizuje bardziej?

Jest więc zupełnie nieoczywiste, dla którego z dwóch największych obozów politycznych powrót Tuska będzie bardziej korzystny. Z pewnością podziała on mobilizująco na sympatyków wyborców Platformy i ogólnie demoliberalnej opozycji. Jednocześnie mobilizujący będzie on też dla wyborców PiS, którzy głosują na tę partię z powodów patriotyczno-suwerennościowych, obyczajowo-religijnych lub socjalnych (500+ czy obniżenie wieku emerytalnego – a więc odwrócenie działań Tuska).

> **Powrót Tuska oznacza wzmocnienie duopolu PO-PiS, który ponownie może odtwarzać stare spory i podziały. Atakowanie PO jako ugrupowania, które chce ponownie podwyższyć wiek emerytalny, jest znacznie prostsze z Tuskiem niż z Budką czy Trzaskowskim na czele. Tuskowi można w nieskończoność wypominać konkretne afery, niedotrzymane obietnice czy wypowiedzi w rodzaju słynnego „polskość to nienormalność". Tuska nie da się przedstawić jako „nowego", „świeżego" czy „młodego".**

Oczywiście Tusk jest znacznie sprawniejszym politykiem od Budki i jemu podobnych. Cieszy się też znacznie wyższym autorytetem wśród sympatyków oraz wspierających demoliberalną opozycję ośrodków zagranicznych. Póki co w chwili próby PiS wolał jednak przeciwnika w postaci Platformy niż Hołowni czy PSLu. Widzieliśmy to podczas ubiegłorocznych wyborów prezydenckich, kiedy prezes Kaczyński zdecydował się umożliwić Platformie wymianę kandydata, a tym samym Andrzejowi Dudzie starcie z kimś z PO zamiast Hołowni lub Kosiniaka. Platforma jako ugrupowanie rządzące w przeszłości aż 8 lat, stale sprawujące władzę w wielu miastach i regionach oraz istniejące już ponad dwie dekady, wydaje się dla

PiSu przeciwnikiem wygodniejszym.

Media i politycy obu wielkich obozów będą więc straszyć Tuskiem i Kaczyńskim – „dwoma dziadersami", wyciągając po raz dwusetny znane od lat brudy, niespełnione obietnice, niefortunne wypowiedzi etc. Dziennikarz Gazeta.pl Jacek Gądek napisał na Twitterze: „Nie wiem, czy Tusk zdobędzie młodych dla PO, ale na pewno przyciągnie emerytów. Tyle, że do PiS". Dla prawie każdego wyborcy urodzonego po 1989 Tusk i Kaczyński są w polityce „od zawsze" i żaden nie jest w żaden sposób świeższy od drugiego. Wątpliwe, by ktokolwiek, kto nie miał dotąd wyrobionego stanowiska w tym zero-jedynkowym wyborze zmienił zdanie. Tusk jako szef PO nie będzie już stosunkowo młodym, niezużytym, sympatycznym politykiem z 2007, ale stawiającym na manichejską totalną polaryzację „dziadersem", takim samym, jak prezes Jarosław, jedynie używającym innych haseł. Tusk póki co dorzucił do swojego repertuaru jedynie hasła ekologiczne. Kaczyński natomiast obiecuje kolejne reformy w ramach Polskiego Ładu oraz zakaz zasiadania rodzin parlamentarzystów PiS w spółkach Skarbu Państwa. Zwłaszcza ten drugi element będzie istotny – nic nie jest tak groźne dla każdej partii rządzącej jak degrengolada kadr i nadużycia.

CZYTAJ TAKŻE: Starość Komendanta. Walka o władzę i rozpad prawicowego monopolu

W kogo to największy cios? W Hołownię

To właśnie Szymon Hołownia wydaje się więc najbardziej oczywistym przegranym powrotu Tuska. Zawiedzeni Schetyną i Budką wyborcy Platformy stanowili podstawowe źródło jego wyborców. Wielu z nich wróci do macierzy, gdy na czele PO stanie ich ukochany totem Europy. Establishment III RP wydaje się więc ponownie stawiać na Platformę i swoje stare kadry, kolejnym „nowym, społecznym" tworom pozostawiając rolę przystawek. Hołownia ma zbierać jedynie młodych, z jakiegoś powodu uprzedzonych do Platformy, ale ma być junior partnerem PO. Prześcignięcie Platformy przez ruch Polska 2050 mogło być jednym z powodów decyzji Tuska o powrocie. To kiepska wiadomość także dla Lewicy, PSLu i liberalnej części Konfederacji, które starały się podgryzać PO z różnych stron.

Pierwszym zadaniem Tuska będzie zwarcie szyków i narzucenie swojej dominacji centrolewicowej opozycji. Dla poparcia PO gorzej nie będzie, bo gorzej niż za Budki być już raczej nie może. Były premier będzie chciał powtórzyć sukces Schetyny, który sprowadził do parteru, a następnie zwasalizował Nowoczesną Ryszarda Petru – poprzednią, słabszą wersję Hołowni. Pytanie, czy ta wasalizacja się w dłuższej perspektywie opłaciła i zwiększyła szanse na odsunięcie PiSu od władzy?

Dlaczego wrócił?

Tusk nie wrócił ani w 2019, ani w 2020, choć stale pojawiały się plotki o takiej możliwości. Widać było wówczas, że obawia się porażki z PiSem. Dlaczego wrócił teraz, nagle? Pierwszym powodem było na pewno wspomniane już osłabienie Platformy kosztem Hołowni. Drugi, też oczywisty, to permanentna niestabilność wewnątrz obozu władzy, brak większości w Sejmie PiSu i klincz wokół wyboru Rzecznika Praw Obywatelskich. Trzecim mogła być jednak wygrana Joe Bidena z Donaldem Trumpem. W Stanach Zjednoczonych to właśnie personifikacja establishmentu, najstarszy, najbardziej znany i najbardziej doświadczony zawodowy polityk okazał się pogromcą demonicznego prawicowego populisty. Niewykluczone zresztą, że nowa administracja Białego Domu, która bardzo chętnie odsunęłaby PiS od władzy, również nacisnęła na Tuska. Na pewno konsultował on też swoją decyzję z Angelą Merkel, która za kilka miesięcy ma oddać władzę w Niemczech.

W polskich warunkach takie powroty „starych, sprawdzonych" do tej pory się jednak konsekwentnie nie udawały. W 2007 były prezydent Aleksander Kwaśniewski stanął na czele koalicji swoich marzeń Lewica i Demokraci, reprezentując ją przeciwko Kaczyńskiemu i Tuskowi w telewizyjnych debatach. Fiasko. Jeszcze większą klęską był Europa Plus Twój Ruch, również poparty przez Kwaśniewskiego. Zupełnymi katastrofami okazywały się powroty Lecha Wałęsy i Andrzeja Olechowskiego. W 2019 zebrana pod szyldem Koalicji Europejskiej drużyna „III RP All-Star", mająca na pokładzie całą plejadę byłych premierów i ministrów, też przegrała z PiSem. To właśnie przeciwko niej partia Kaczyńskiego uzyskała wynik wyższy niż kiedykolwiek wcześniej lub później – aż 45%.

CZYTAJ TAKŻE: Kruszeje mit Kaczyńskiego

Czy będą wybory? Jakie Tusk ma szanse?

Powrót Tuska oznacza mobilizację elektoratu PiS, ale zapewne także samego jego aparatu partyjnego. Były premier nie wróciłby, gdyby nie uważał utraty władzy przez Kaczyńskiego dziś za bardziej prawdopodobną niż w 2019 i 2020. To dla obozu rządzącego sygnał alarmowy. Zwiększa on szansę na zwarcie szeregów, a zmniejsza na przyspieszone wybory.

Wybory do Sejmu przyjdą jednak wcześniej lub później, prawdopodobnie po prostu w konstytucyjnym terminie za nieco ponad dwa lata. Jeśli PiS chce utrzymać władzę, druga połowa kadencji powinna być bardziej produktywna, a mniej naznaczona wewnętrznymi konfliktami niż pierwsza, która niepostrzeżenie zbliża się do końca. Kluczowe będzie też unikanie afer i nadużyć, z pewnością bezwzględnie punktowanych przez nowego lidera opozycji. Kaczyński wydaje się to rozumieć, stąd mocno promowany Polski Ład i zapowiedzi ograniczeń. Przyszłość pokaże, jakie będą realne działania.

Na koniec warto zauważyć, że wymiana lidera pokazała przy okazji po raz kolejny pustkę czysto demoliberalnej PO. Czy podczas kilkudniowego spektaklu związanego z rywalizacją w trójkącie Budka-Trzaskowski-Tusk, który dokładnie relacjonowały media, usłyszeliśmy choćby pro forma cokolwiek na temat różnic programowych między panami? Oczywiście nie. Wszyscy oni niczym się bowiem od siebie nie różnią, są identycznymi wypranymi z poglądów aparatczykami demoliberalnej oligarchii. W PiS spory Kaczyńskiego z Ziobrą i Gowinem czy też Ziobry z Morawieckim możemy jednak nałożyć także na pewne różnice programowe. W Lewicy istnieje podział między środowiskami starego SLD, postępowo-liberalnej byłej Wiosny oraz wyraziście lewicowej partii Razem. W PSL mamy zwolenników kursu na miasta oraz „starych chłopów". Oczywiste są też podziały ideowe w ramach Konfederacji.

A w Platformie? Widzimy po raz kolejny sedno „Europy", której totemem jest Donald Tusk, nowy p.o. przewodniczącego PO, były premier, być może wkrótce marszałek Senatu. To wypranie partii i polityki z wszelkich głębszych poglądów i postulatów, negacja idei stawiania przed wspólnotą narodową ambitnych zadań zbiorowych oraz oddanie pełni władzy w ręce nieodpowiedzialnych przed nikim pseudotechnokratycznych oligarchów.

fot.twitter.com/Platforma_org/

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/donald-tusk-w-koncu-wrocil-co-dalej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć